

# GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Srody i Piątki**. Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205, w Warszawie ekspedycja i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki.

Dziś św. Jana od Krzyża Wyz.  
Jutro św. Katarzyny Panny Męcz.  
Pojutrze św. Piotra Aleks.  
Wschód słońca o godz. 7 min. 31.  
Zachód słońca o godz. 4 min. 10.  
Zimna rano stopni 4.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop. 4, za następnie zaś razy po kop. 3.

Cena prenumeraty: kwartałnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

## WIADOMOŚCI RZĄDOWE.

— Przez rozkaz w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30 października r. b.—p. o. radcy rządu gubernialnego radomskiego, kandydat praw *Żdan-Puskin*, przeniesiony został na p. o. komisarza do spraw włościańskich powiatu *Janowskiego*.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Stosownie do zaproszenia przez J. Ex. Pasterza Dyecezyi, w poniedziałkowym numerze *Gazety* zamieszczonego, odbyło się w środę w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo za spójność duszy ś. p. Biskupów: *Skarczewskiego, Dziecielskiego i Pienkowskiego* oraz poetów: *Sebastjana Klonowicza i Wincentego Pola*, którym to zmarłym, staraniem i kosztem Jego Ekscelencji wzniesione zostały piękne kominki z białego marmuru, przyozdobione portretami olejnymi. W obec licznie zebranych wiernych Jego Ekscelencya otoczony duchowieństwem rozpoczął ofiarę mszy świętej o godzinie 10-jej.— Po odśpiewaniu „*Castrum doloris*“, zmówieniu modlitwy za zmarłych i odśpiewaniu „*Salve Regina*“ zgromadzeni udali się do bocznej nawy kościoła prowadzącej do zakrystyi i do kaplicy do niedawna św. Michała a dziś Najświętszej Maryi Panny,

w nich bowiem pomniki ustawione zostały. Pomniki te, przez p. Sikorskiego w Warszawie starannie wyrzeźbione, przedstawiają się w kształcie tablic z odpowiednią architektoniczną, symboliczną ornamentacją i portretami, na blasze miedzianej olejno malowanymi. Portrety Biskupów *Skarczewskiego i Dziecielskiego*, oraz poetów *Klonowicza i Pola* malował p. Strzałcki, portret zaś Biskupa *Pienkowskiego* młody p. Urbański, uczeń akademii Sztuk Pięknych w Monachium, od niejakiego czasu w grodzie naszym przebywający, a którego talent wielką korzyść dla krajowego malarstwa rokuje. Portrety Biskupów i Pola są wiernymi kopiami portretów będących w posiadaniu J. Eks. Biskupa *Baranowskiego*—portret zaś *Klonowicza* jest wykonany podług *Leopolskiego*. W ogóle wszystkie te wizerunki są oddane bez zarzutu. Pomniki stanowiąc jedną z cennych ozdób naszej katedry, niezgodzilibyśmy się tylko na ich umieszczenie raz z powodu, że nawa boczna nie daje dostatecznego oświetlenia a powtóre, iż umieszczone są zbyt wysoko i w tak wązkim przejściu, iż niepodobna im dokładnie przypatrzeć się a napisy i ornamentacje zupełnie prawie dla oka giną; pomniki poetów w kaplicy również są umieszczone za wysoko i obawiać się należy ażeby żywe kolory portretów nie ucierpiały od promieni słonecznych przez przeciwległe okno padać na nie mogących.

Mieszkańcy naszego grodu czują niewysłowioną wdzięczność dla dostojnego Pasterza za tak cenny dar dla katedralnej naszej świątyni, oraz za uczczenie pamięci poprzedników swoich i drogich całego krajowi poetów.

— Jutro w teatrze miejscowym przedstawiony zostanie po raz pierwszy dramat w 5-iu aktach a 7-iu odsłonach p. t. *Chała wuja Tomasa*, który jako odznaczający się w rzędzie najlepszych dramatów, prawdziwym lubownikiem sceny polecamy. Sprawozdanie teatralne z całego tygodnia w przyszłym numerze zamieszczone będzie.

— Onegdaj o godzinie kwadrans po dziesiątej zajaśniała wielka luna, oświeciwszy wspaniale wieżycę naszego starego grodu alarmując zarazem układających się do snu mieszkańców. Ogień powstał w posesyi Nr. 361 do p. *Czerwińskiego* należącej, a przy rogu ulic *Szewckiej i Początkowskiej* położonej, w zabudowaniach drewnianych starych, mieszczących w sobie w części drewniane, a w większej połowie skład surowego w liściach tytoniu krajowego i zagranicznego, stanowiącego własność fabryki tabaczej pod firmą *Klinkowsztejn i Rosenblum*, w tymże domu egzystującej. Pomimo obrony straży ogniowej, szczególniejszemu zaś wojska i publiczności, wszystkie zabudowania i okalające parkany zgorzały, ogień bowiem podżegany dość silnym wiatrem nader

## POWIEŚĆ, JAKICH WIELE

przez  
MIROSLAWĘ.

(dalszy ciąg—patrz Nr. 134)

Zaledwie czytać zaczęto gdy służąca oznajmiła przybycie panny Katarzyny. Obie panie szybko powstały; pani *Piewińska* kontenta była z przybycia dawnej swej koleżanki i przyjaciółki, która zawsze coś miała nowego i zajmującego do opowiadania, a *Helusia* wiedziała, że gdy panna *Katarzyna* zacznie z mamą rozmawiać, to im nigdy tematu nie zbraknie, a przez ten czas *Władysław* jej będzie mówił jakie ładne wiersze, których on tak dużo, dużo umiał. Radosny uśmiech zajaśniał na bladej twarzyczce dziewczęcia, a uchylone usteczka odsłoniły dwa rzędy ślicznych drobnych ząbków.

Stara panna, przesadnie i niegustownie ubrana, rzuciła się na szyję p. *Piewińskiej*, obsypała ją rojem głośnych pocałunków, potem całując pocisk wymierzyła do *Helusi*, nareszcie spojrzawszy na *Władzia*, otworzyła szeroko okrągłe siwe oczy, zmierzyła go kilkakrotnie od stóp do głów, dygnęła trzy razy i zasiadła na kanapie.

— Ślicznie mi *Anielko* wyglądasz, rzekła panna *Katarzyna*, już to na tobie znać szczęście i

dostatek, a *Helusia*? jakż to cudny z niej wyrósł aniołek!

— Trochę mi słaba, odrzekła p. *Aniela*, czy nie znajdujesz *Kasiu*, że *Helenka* bardzo wymizerniała.

— Owszem, owszem widzę to, ale i cóż dziwnego kocha się to i mizerna, podobno w tym razie zawsze tak bywa i spuściła oczy panna *Katarzyna*, jak gdyby jej o miłości mówić nie było wolno.

— Co też ty mówisz moja *Kasiu*, to jeszcze takie dziecko, zresztą u nas nikt z młodych ludzi nie bywa, a ona nikogo nie zna.

— Mów ty sobie co chcesz, dla tego mnie nie oszukasz, cóż to ja nie widzę, jak oni się na siebie patrzą, jak z sobą rozmawiają.

— Z kim? zapytała zdziwiona p. *Aniela*.

— Masz ich przed sobą, a udajesz, że nie widzisz, toż ten wasz bratanek szalenie kocha się w *Helusi* a i on jej nie obojętny, nie obojętny, mówiła stara panna.

— Ależ moja *Kasiu*, to wierutne uprzedzenie, oni się kochają jak rodzeństwo, *Władysław* biedny sierota, niema nikogo oprócz nas na świecie, to też my go wszyscy serdecznie kochamy, ale wierzaj mi, że ani on dotąd nie myślał o żadnej miłości, ani tembardziej *Helenka*.

— Muszę wierzyć, moja *Anielko*, że mnie nie mistyfikujesz, ale mówisz tak jak ci się zdaje, otóż ja ci oczy otwieram i upewniam, że oni się sza-

lenie kochają, dawno to już zauważyłam i dziwiłam się, że patrzysz spokojnie na to, co im niemięszczęciem grozi, boć to przecie rodzeństwo stryjeczne, pobrać się nie mogą... a to istne niemięszczęście, wyszeptala łamiąc ręce panna *Katarzyna*.

Tymczasem we framudze okna, stała promieniąca radością *Helusia*, a naprzeciw niej wpatrzony jak w obraz *Władysław*. *Helenka* co chwila spoglądała na niebieskie, milionami gwiazd zasiane niebo, szukała swej małej srebrnej gwiazdeczki, pytała ją o przyszłość, zwierzała troski młodzieńczego serca, które tak kołatało dziś radośnie i ochoczo, bo czuło, że już nie samo jedno, ale ma obok siebie drugie stałe i w ten sam takt bijące. Szczęśliwą dziś była *Helusia*. Podpatrzyła kuzynka jak całował biały kwiatek który mu dała. A więc *Władysław* ją kocha, kocha poszeptem własne przecucie.

Teraz *Władysław* był smutny i prawie milczący, widział, że każdego dnia więcej kochał swoją kuzynkę, poznał może, że i ona ma głębsze dla niego uczucie, jam biedny sierota, myślał, rodzice by mi jej nie oddali, oni marzą dla niej o świetnej partyi i nie zawiódą się bo ta piękna dobra *Helusia* znajdzie bogatego, rozumnego i ładnego mężczyznę.

Inaczej zupełnie marzyła *Helenka*: jej się snuło przed oczami ciche, spokojne a pracowite życie, widziała się panią dwóch maleńkich pokoików, tu-

szybko objął suche i drzewne materiały, uniemożliwiając ratunek, część tylko tytoniu w pakach przez robotników fabryki i żołnierzy z ognia wynieść zdołano, reszta zaś wedle swego przeznaczenia z dymem uleciało. Straty dotąd nie obliczone, jednak przypuszczalnie ocenić je można około 10,000 rs.; przyczyna tego pożaru niewiadoma.

— W początku bieżącego tygodnia Wisła pod Warszawą stanęła, u nas amatorzy ślizgawki korzystają już z niej na stawie Czechowskim, a nie amatorzy nawet ślizgają się na chodnikach, które do tej zabawki przygotowują sługi nasze, zlewając obficie niesioną przez siebie wodą.

— Zwracamy uwagę czytelników, na wstępny artykuł „Wieku“ Nr. 259, który ma być jakkolwiek smutny, lecz pouczający obraz stosunków Wołynia, eksploatowanego przez żywoły, innym prowincjom groźne.

— Znowu mamy prospekt przed sobą, zapowiadający wydawnictwo „Tygodnika Powszechnego“. Stosownie do tytułu program jest bardzo obszerny, a cztery stronicie ozdobione być mają drzeworytami. Cenę prenumeracyjną znajdują czytelnicy w rubryce ogłoszeń.

— Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wyszedł z druku „Kalendarz humorystyczny“ na rok 1877, ułożony przez Redakcję Kółców. Kalendarz ten jest do nabycia w Kantorze wydawcy (w Warszawie, ulica Niecała Nr. 12), oraz we wszystkich Księgarniach w Warszawie, na prowincyi i zagranicą. Cena egzemp. kop. 45.

— Dowiadujemy się, że władze tutejsze otrzymały polecenie przestrzegania, ażeby rozpowszechniająca się zagranicą gra hazardowa „Salon-nennen“, u nas tolerowaną nie była. Gra ta ma mieć niejaki podobieństwo do rulety i są do niej potrzebne odpowiednie przyrządy mechaniczne.

— Zapowiedziana na rok 1878 wystawa powszechna w Paryżu, jak donoszą niektóre pisma, ma być zupełnie zaniechaną, z powodu przewidywanych wypadków politycznych.

### Korrespondencja Gazety Lubelskiej.

Kraków 20 listopada 1876 r.

I już po wyborach—po hałaśliwych zgromadzeniach przedwyborczych, poufnych zebraniach, narreszcie ogólnem głosowaniu, nastąpiła cisza. Wyborcy powrócili do zwykłych zatrudnień, kandydaci wybrani, tryumfalnie spacerują po mieście, odbierając niskie ukłony i czapkowania; upadli szukają słodczy i zapomnienia zawiedzionych nadziei zasiadania na kuru skich fotelach w gronie

liła się w objęcia ukochanego Władysia, on ją pieścił, całował i kochał, kochał zawsze jednako i niezmiennie.

I teraz Helenka, upojona głosem i wzrokiem Władysia, wypowiedziała mu cicho swoje marzenie, odzwierciedliła cały plan przyszłości, a podniosłszy dumnie główkę do góry wpatrzyła się w jasny księżyc „będę szczęśliwą“ wyszeptala z zapalem.

Władysławowi błysnęło szczęściem oko, zapłonili się policzki, ujął gwałtownie drobne dłonie, a cisnąc je do ust i do piersi.

— O! będziesz, będziesz szczęśliwą skarbie ty mój jedyny, Helusiu ja ciebie kocham, zechcesz-że mnie biedaka, który tylko ciężko zapracowane pieniądze rzuci ci pod nogi? Helusiu ty nie chcesz nie pragniesz bogactw, prawda, prawda, moja jedyna, tyś bogatsza niż królowa, masz piękne złote włosy, masz w oczkach dwa cudne turkusy, masz usta koralowe tobie już bogactw nie trzeba, chcesz serca, ja ci go daję aniołku.

Helusia słuchała tych słów ze drżeniem, z bojaźnią, myśli się jej w główce plątały lzy do oczu mimowoli cisnęły. Czula że kocha Władysia, że nikogo innego takby pokochać nie mogła, czekała od dawna tej wymarzonej chwili, w której Władys wypowie jej swoje uczucie, teraz gdy ta chwila nadeszła, gdy łzami oblewał jej rączki, ona stała nieruchoma, nie mogąc ani słowa przemówić.

familji, a ogół cały cieszy się zwycięstwem partyi postępowej, gdyż w nowym sejmie przeważną posiada większość. Sejm został zwiększony siłami inteligentnymi i spodziewać się należy korzystnych rezultatów dla Galicyi. W Krakowie zostali wybrani Zyblikiewicz, Majer i Chrzanowski. Rząd w zarządzie państwa, przedstawił dwa ważne wnioski dotyczące się Galicyi—ukrócenie pijaństwa i zniesienie lichwy. Rozprawy jeszcze nie były prowadzone, lecz spodziewać się należy, że wszystkie frakcje izby poprą ten wniosek, a od przyszłego sejmiku galicyjskiego zależy będzie jak na śpieszniejsze przeprowadzenie i zastosowanie do użytku publicznego. Pijaństwo i lichwa, dwie plagi egipskie, toczące nasz lud, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w części będą poskromione, bo trudno przypuścić, żeby galicyjscy *szmajgelesy*, raz na zawsze mieli się wyrzec, tak zyskowej intraty, jaką jest pobieranie 120% rocznie. Znajdą oni bardzo łatwy sposób obejścia prawa, lecz z drugiej strony nie będą tak śmiali i zuchwali w swoich operacjach finansowych.

Od pewnego czasu obawa wojny, zawisła groźnie, jak miecz Damoklesa, nad naszymi głowami. Jakkolwiek dotąd Austria wcale się nie zbroi i żadne rozkazy nie zostały wydane do mobilizacji armii, jednakże paniczny przestraszczenie zapanowało wszędzie. Srebro poskoczyło ogromnie w górę, wszelkie tranzakcje z zagranicą przez to zostały utrudnione, kredyt w bankach znany tylko z nazwy, w ogóle owe fatalne jutro, pokryte jest dla nas ciemnymi chmurami i ze drżeniem czekamy uderzenia gromu. Gdzie ten grom padnie, blisko czy daleko? o tem nikt nie wie, ale że padnie, to wszyscy są przekonani.

W teatrze mamy ciągle nowości. Komedyo-dramat Zalewskiego „Złe ziarno“ powszechnie się podobał. Autor chciał przedstawić tendencyjnie, jakie są okropne skutki próżniactwa, tracenia pieniędzy i gonienia za bogatym posagiem. Cel na scenie został osiągnięty—życie dwojga istot zupełnie złamane. Mężczyzna i kobieta połączeni węzłem małżeńskim, skuwającym ich na wieki, pomimo, że on jej nie kocha, bo jest starszą i zenił się tylko dla posagu idą w dalszą wędrówkę życia, skazani na męki Tantalą, bo chociaż łączy ich wspólny węzeł—dziecko, ale on chce żyć z nią dalej tylko dla tego, że ma dziecko, bo miłość jest obcą dla niego. Farsa „Chcę się bawić“, napisana przez utalentowanego autora „Pojedynku szlachetnych“, zrobiła swoje, to jest ubawiła i uśmiała publiczność. Od farsy cóż więcej można żądać. W tym jeszcze sezonie ujrzymy nową pracę tegoż autora „Irena“, komedią wyższego zakroju.

Na wystawie sztuk pięknych zwraca powszechną uwagę mały obrazek Matejki „Wilczek broniący zamku przeciw Morawianom“ i Juliusza Kossaka „Książę Józef na łowach“.

W jednym z ostatnich numerów Gazety lubel-

skiej wspomniano, że pan Juliusz Mien, osiadły w Krakowie, tłumaczy na język francuzki dzieje polskie Jędrzeja Moraczewskiego. Pan Mien znany jest u nas, jako tłumacz Słowackiego. Oprócz Beniowskiego, Araba, Ojca zadżumionych, prac już drukowanych, ma jeszcze w rękopiśmie Mnicha, Lille Wenedę i Mازهę; napróżno jednakże czeka na nakładcę, a szkoda, bo lepszego tłumacza swych myśli, nie znajdzie Słowacki. Tłumaczy także Al'Hakima, napisanego z wielkim talentem przez hrabiego Józefa Ciechońskiego i który będzie drukowany w l'Univers, jednym z najpoważniejszych dzienników paryzkich.

J. K.

## Echa wojenne

+ Z Woolwich donoszą, że tam obecnie przysposabia się działo olbrzymie, które ma ważyć 200 tonnów. W obec wykonanych pomyslnie prób strzelania z armaty 100-tonnowej, admiralicya tutejsza postanowiła ostatecznie sporządzić jeszcze większe działo; wątpliwość jedynie zachodzi, czy ma ważyć ono tylko 164, czy też 200 tonnów. Podług dotychczasowego systemu, najcięższa armata jaka dałaby się umieścić na pancerniku „Inflexible“, ważyć może 164 tonn.; przy zastosowaniu jednak nowego systemu Stephensa, waga jej dojsć może do 200 tonn., a w takim razie długość lufy wynosiłaby 50 stóp, kaliber 20 cali, ładunek prochu 80 funtów, waga naboju 4,000 funtów. Gdyby zaś admiralicya oświadczyła się za działem 164-tonnowem, wtedy kaliber i waga naboju pozostałyby też same, tylko lufa byłaby krótszą. Siła prochu zatem w krótszej lufie nie byłaby zupełnie spożytkowana, i strzał na większą odległość, mniej byłby pewny. Również krótsza lufa zmniejszyłaby siłę rzutu.

## Wiadomości Polityczne.

Rząd austriacko-węgierski poradził sobie zręcznie z drażliwą interpelacją, postawioną mu przez Helfy'ego w peszteńskiej izbie deputowanych. Prezes ministerjum Tisza odmówił bezpośredniej odpowiedzi na interpelacją w sprawie wschodniej, jako też przedłożenie dotyczących aktów oświadczać, iż system Rządu nie zmienił się dotąd, jednakowoż Rząd nie życzy sobie dyskusji w tym przedmiocie z powodu odpowiedzialności wielkiej jaką takowa za sobą pociąga. Co się zaś tyczy mowy Najjaśniejszego Cesarza Rossyja, to nie znajdując w niej ani jednego słowa odnoszącego się do Austro-Węgier, nie ma też powodu tłumaczyć jej sobie groźnie. Ministerjum spraw wewnętrznych nie opuściło swego stanowiska w kwestji wschodniej, a na konferencjach, w których weźmie u-

— Helusiu powiedz jedno słowo, kochasz ty mnie?

— Kocham, i będę twoją, wymówiła z powagą, i przycisnęła białe czoło do szyby, jak gdyby chciała ochłodzić główkę, w której myśli się tak burzyły i paliły.

W tej chwili panna Katarzyna powstała z kanapy, Helenka i Władys wysunęli się z framugi, stara panna badawczym wzrokiem obrzuciła dwoje młodych, a pani Piewińska, bledsza nieco jak zwykle, odprowadziła przyjaciółkę do samych drzwi przedpokoju.

Późno już bardzo było; wbrew zwyczajowi swemu p. Piewińska siedziała ze spuszczoną głową na fotelu, ręce bezwładnie opuściła na kolana. Snać jakieś niepokojące myśli snuły przedzę przewidywanych sercem matki nieszczęść, przez kilka godzin zaledwie zmieniły ją ogromnie. Panna Katarzyna była tym barometrem, zapowiadającym groźną burzę. Biedna matka najpierw roześmiała się na dziwne przypuszczenie panny Katarzyny, gdy ta jednak przekonywajaco mówić zaczęła, wystawiając plastycznie szereg smutków, mających wyniknąć z powodu miłości tych dwojga dzieci, zatrwożyła się niebaczną matką, i uwierzyła w to co jej doświadczona, stara panna mówiła. Zwróciła zaraz głębszą uwagę na Władysia i Helenkę. Wiemy, że tego wieczoru Władysław pierwszy raz wyznał kuzynce, że ją kocha,

a chociaż cichej ich rozmowy, dwie kobiety obserwujące, słyszeć nie mogły, po wyjściu jednak z za firanki, panna Katarzyna wskazała matce, wzruszoną i z zapłmienionemi policzkami Helenkę, spostrzegła też ślady łez na twarzy Władysława.

Dosyć tego było dla zaniepokojonego serca matki. Wiedziała i wierzyła w to, że małżeństwa zawarte w tak blizkiem pokrewieństwie, nigdy szczęśliwemi być nie mogą. Najbardziej ją bolało, że prawie sama sprowadziła to obustronne uczucie, nieraz zostawiała Helusię z Władziem sam na sam, cieszyło ją bowiem, że Helenka nie mając rodzzonego brata, znalazła przywiązanie serdeczne w stryjecznym, nie dziwiła się, że bratanek sierota, kocha śliczną i miłą siostrzyczkę. Dziś jak piorunem rażona, nie wiedziała co począć, jak rozerwać tych dwoje kochających się dzieci. Miała na dnie duszy jakiś niby żal do Władysława, za co? sama sobie tego wytłumaczyć nie umiała. Może on nie powinien był pozwolić Helence kochać siebie? Cóż temu winien, że matka dała mu swoje piękne, głębokie, szafirowe oczy, co winien, że śliczne usta wymawiały, wyrazy miękkie i słodkie? że poezya ta najukochańsza córka nieba tak zawładnęła jego duszą, tak się stała dla niego jasną i bogatą, że to co usta nawet zlocisto włosiej dzieweczynce mówiły, było tylko słabym streszczeniem, tego co czuł i pojmował.

(d. c. n.)

dział starać się będzie usilnie o zachowanie pokoju i przestrzegać w jakichkolwiek okolicznościach, interesów monarchji. Odpowiedź ministra przyjęto jednogłośnie.

Z wyzdrowieniem Andrassy'ego rokowania dyplomatyczne posuną się dalej na rozdrożu wypadków. Na 19-go zapowiadano przybycie kanclerza do Wiednia, gdzie porozumieć się z nim ma lord Salisbury w przejeździe do Konstantynopola. Spodziewają się także w Wiedniu jenerała Czernajewa, który według doniesień do „Al. Ztg.“ 17-go już na terytorjum węgierskiem znajdować się miał.

Wieści krążą, jakoby termin zebrania się konferencji znowu odłożonym został. Uzbrojenia natomiast i przygotowania wojenne nie ustają. Anglja łomaczy się wprawdzie zaprowadzeniem nowego systemu karabinów, ale przytem 2 miliony ładunków dziennie fabrykować każe. Rossya nie zapiera się przynajmniej swoich zamiarów i w podjętej sprawie nie ukrywa przedsięwziętych środków.

Pociągi na liniach kolejowych, prowadzących do teatru wojny oddano na wyłączny użytek wojska. Liczne oddziały spieszą do Bessarabii. Jenerał Totleben zwiedza obronne pozycje wybrzeża morza czarnego i azowskiego. W Petersburgu utrzymują z pewnością, że Porta ma plan pod Kalfatem na granicy rumuńskiej przejść w zaczepność i tym sposobem uprzędzić czynność Rossyi i Rumunji.

W Kiszyniewie spodziewają się pomiędzy 1-ym a 10-ym grudnia ogólnego przeglądu armji południowej. Około uorganizowania służby sanitarnej, przedsięwzięto gorliwe starania; w samej Bessarabii 18 komitetów zajmuje się urządzeniem lazaretów i środków pomocy dla rannych.

Z Białogrodu donoszą do „Pressy“ pod datą 19-go, jakoby jen. Czernajew z wszelką pewnością nie miał więcej powrócić do Serbji. Miejsce naczelnego wodza chcą Serbowie powierzyć Horwatowiczowi, lecz jen. konsul Karców miał w imieniu swego Rządu ponownie przedstawić na naczelnika armji jednego z jenerałów rosyjskich (Semeka?)

Pułkownik Wiskowatow został mianowany komendantem miasta w Białogrodzie.

Według podanej dotychczas listy poległych, zginęło w walce pod Dżunisem 2,740 rosyjskich oficerów i żołnierzy. Armia ibarska straciła ich 269, dywizja dryńska 57.

Dowódzca mirydytów Prek i inni albańscy wodzowie przyrzekli Porcie energiczne poparcie w razie wypowiedzenia wojny przez Grecyę.

W Konstantynopolu oczekują Abdul-Kerima, który ma sułtanowi zdać sprawę z kompanji Serbskiej i naradzić się co do ewentualnej wojny z Rossyą.

Z Pesztu donoszą, że urząd jeneralnej instrukcyi zapytał zarządy wszystkich kolei żelaznych o stan i urządzenie wozów santarnych, zbiorników wody, i o inne środki, czyby te w danym razie nie tworzyły przeszkody w zaprowadzeniu umyślnych pociągów wojskowych. Takie zapytania co rok prawie odbierają wszystkie koleje.

Dnia 19-go odbyło się w Dubrowniku pierwsze posiedzenie Komisji demarkacyjnej. Przewodniczącym obrano pełnomocnika angielskiego.

Niemcy nie chcą przychylić się do wzięcia udziału w wystawie paryzkiej, zapowiedzianej na rok 1878.

Lord Salisbury, który we wtorek miał wyjechać w swej misji na wschód, zatrzyma się w Berlinie, aby się Cesarzowi Wilhelmowi i ks. Bismarckowi z polecenia swego Rządu przedstawić.

Wiedeń, 19 listopada. Konferencya uważana już jest jakby zupełnie porzucona. Dziś nastąpi już taki zwrot, że Anglja i Rossya wzajem żądają od siebie objaśnień o celach swoich uzbrojeń.

Madryt, 20 listopada. Z powodu pogłosek, że Anglja odstąpi dla Hiszpanii Gibraltar w zamian za armię, którą Hiszpania wyśle na Wschód do rozporządzenia Anglii, minister spraw zagranicznych oświadczył w Kortezach, że rząd hiszpański wcale nie ma zamiaru poświęcić krwi synów Hiszpanii w sprawie, która jej honoru narodowego nie dotyczy.

Kraków, 20 listopada. Żołnierze i oficerowie rosyjscy wracający z Serbii przez Granicę, wyra-

zili zadowolenie ze swego powrotu z Serbii i powiedzieli, że otrzymali już pomieszczenie w armii, która się ma utworzyć nad Wisłą.

Wiedeń, 20 listopada. Jak zawiadania „Tagblatt“ Włochy czynią przygotowania do uruchomienia swej armii, które jednak nie wprzód nastąpi, aż Austria armią swoją uruchomi.

Petersburg, 20 listopada. Wczoraj wieczór wyjechał ztąd do Kiszniewa naczelnny wódz armii południowej J. C. W. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Pierwsza dywizya gwardyi udaje się do Rewla i Rygi, druga do Warszawy.

Praga, 20 listopada. Oczekiwany tu jest jen. Czernajew. Szabla honorowa, którą mu klub czeski chciał podarować, pozostała nieukończoną, dotychczas bowiem nie wniesiono 1,200 guld. żądanych przez fabrykanta.

Dubrownik, 20 listopada. Władza portowa zawiadomiła Stan handlowy i właścicieli statków, że rząd rosyjski zamknął wszystkie porty mórza Czarnego i Azowskiego nocną porą dla żeglugi; za dnia zaś muszą okręty spuszczać kotwicę w przystani w pobliżu okrętu stacyjnego (strażniczego).

Wiedeń, 20 listopada. Telegram „Pol. Cor.“ z Dubrownika: „Armia Muktara paszy, opuszcza Hercegowinę z widocznym pośpiechem. Wszystkie oddziały armii tureckiej ściągają nad Dunaj. Tylko 24 batalionów zostaje z koncentrowanych w Focy. Główne siły armii Derwisza paszy, częścią odplynęły już z Antivari, częścią przygotowują się do drogi. Komisya demarkacyjna zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu tylko kwestyami formy, jeszcze bowiem nie przybyli tutaj militarni przedstawiciele Porty a Konstant-effendi nie został uznany za rzeczywistego przedstawiciela z powodu braku odpowiedniego pełnomocnictwa.

Telegram „Polit Cor.“ z Białogrodu. Marinowicz wysłany w specjalnej missyi do Petersburga.

Zimony, 20 listopada. Czernajew domagał się krzesła w radzie ministeryalnej i prawa głosu. Sam książę kwestyę tę poruszył, ale gabinet żądanie stanowczo odrzucił pod zagrożeniem dymisyi.

Paryż, 21 listopada. Salisbury miał dziś konferencyę z ks. Decazes, Chaudordy jedzie wieczorem do Brindisi. Bourgoing już wczoraj tam odjechał.

Białogród, 21 listopada. Część urlopowanej milicyi otrzymała rozkaz bezzwłocznie ruszyć do pułków; reszta stawić się ma 22 grudnia. Wszystkie pontony na Drynie wysełane są do Kladowa. Pułkownik Sandor Nikolicz otrzymał rozkaz zarzucić mosty do Wołoszczyzny. Oczekują tu 6000 ludzi wojska regularnego rosyjskiego. Słychać, że Paraczyn i Czuprya będą w części opuszczone przez ludność, gdyż w tych miejscach urządzony być ma obóz dla rzeczonego korpusu rosyjskiego.

### Rozmaitości.

× W Paryżu, jak donoszą z d. 14 listopada, miał miejsce dziwny wypadek natury patologicznej. Pewna młoda dziewczynka dostała nagle tak gwałtownego i nieustającego napadu kichania, że musiano wezwać na pomoc dwóch lekarzy, którzy jednak bezskutecznie używali wszelkich środków, aby zaradzić złemu. Po dwunastogodzinnym ciągłym ataku, chora znajdowała się w okropnym stanie, oczy wyszły jej na wierzch, a całe ciało pokryte było kroplistym potem. Próby uspienia chloroformem przyniosły chwilową ulgę, ale wkrótce napad rozpoczął się znowu z większą jeszcze gwałtownością. Wreszcie jeden z młodych lekarzy, przez zastosowanie w rozmaity sposób zimnej wody, w ciągu półczwartej godziny, zdołał nakoniec usmierzyć straszną chorobę, która trwała 27 godzin z rzędu. Dziewczynka jest teraz bardzo esłabioną, lecz nie grozi jej niebezpieczeństwo. O podobnym wypadku opowiada lekarz angielski Egentee. W pozostałych po nim dziełach czytamy, że jakaś kobieta w okolicach Edynburga dostała po ciężkim połogu napadu nieustającego kichania które w ciągu kilku godzin pozbawiło ją życia.

× Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, wprowadził ludność amerykańską w gor-

czkowe rozdrażnienie. Z wszystkich stron Unii dochodzą wiadomości o niepokojach i zaburzeniach z powodu walki stronnictw przy wyborach i w oczekiwaniu rezultatu tychże. W Filadelfii, podczas zająć ulicznych, kilka osób zostało rannych. W Richmond, pospólstwo zniszczyło dwa domy. Do Floridy musiał rząd wysłać wojsko dla poskromienia rozruchów. Osobny pociąg wyprawiony z Tattahasee do Cattahoochie dla zebrania sprawozdań wyborczych w zachodnich hrabstwach, został w drodze napadnięty i stracony z toru. Rozerwano następnie w wielu miejscach szyny, ażeby przeszkodzić dalszej komunikacyi.

× Znany z optymizmu swego na polu badań starożytności greckich, doktor Henryk Schliemann, w liście do dziennika „Times“ donosi, iż przy podjętych na nowo poszukiwaniach w Akropolis w Mykenie, odkopał grobowce Agamemnona, Kasandry, Eurymedona i innych wybitnych osobistości podań argijskich. „Times“ do tego doniesienia dodaje następującą uwagę: Naiwna, dziecinna istotnie wiara Schliemanna, który majątek swój, zdrowie i życie swoje stawia na kartę w tropieniu mitycznych widm, weszło już w takie stadyum, iż człowiek ten zasługuje raczej na współczucie niż pośmiewisko.

Tylko wrogowie własnego humoru a tem samem i zdrowia, nie prenumerują powieści Pawła de Kock'a, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ulica Niecała Nr. 12. (120—51)

Z dniem 1-m stycznia 1877 r. wychodzić będzie w Warszawie w każdą Niedzielę

### TYGODNIK POWSZECHNY

Pismo to obejmować będzie 2 arkusze, czyli 16 stronnic druku. Cena prenumeracyjna (w Warszawie) wynosić będzie w stosunku rs. 7 kop. 20 rocznie, na prowincyi z przesyłką pocztową w stosunku rs. 10 rocznie. (342—5—1)

### OGNISKO DOMOWE

wychodzić będzie dalej w tym samym jak dotąd zakresie z ilustracyami; niezależne od właściciela tego pisma, a nigdy nieprzewidziane przeszkody, wstrzymały wydawnictwo o jakim mowa na czas pewien. Prenumerata wniesiona za kwartał 3-ci r. b. przeniesioną została na kwartał 4-ty i wszyscy przedpłaciciele trzeciego-kwartalni bez żadnego dodatku, pismo to w kwartale 4-ym r. b. w komplecie odbiorą. Nowi prenumeratorowie, pieniądze w stosunku 2-ch rubli z prowincyi nadsyłać mogą pod adresem księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie lub do Płocka pod adresem Adama Mieczyskiego. Inne pisma prowincjonalne i stolicy uprasza się o powtórzenie niniejszego zawiadomienia. (210) (5—5)

### APTEKA

W mieście Szczepieszynie powiecie Zamajskim wraz z domem murowanym piętrowym zabudowaniami i ogrodem oraz filjalna we wsi Zwiestynice o mil dwie od normalnej oddalona, jest zaraz do sprzedania.

O cenie i warunkach sprzedaży można się dowiedzieć w Szczepieszynie u W-go Juliana Kwiatkowskiego prowizora.

(318) (3—3)

# Skład maszyn do szycia

ORAZ AGENTURY FABRYK:

Pollack Schmidt & Com. w Hamburgu, Singer w Nowym-Yorku, Th. Orth & Com. w Lipsku, Lippmann Lind w Hamburgu.

SPRZEDAJE PO CENACH WARSZAWSKICH, A MIANOWICIE:

Maszyny do krawieczyzny damskiej z fabryki Pollack

Schmidt & Com.

la Silencieuse.	rs. 60
Germania (ręczna i nożna)	„ 60
„ z dużym pudłem	„ 65
„ ręczna	„ 40
Adler bez pudła	„ 42
„ z pudłem	„ 45
Zinger'a oryginalne do krawieczyzny męskiej.	
Lit. A	„ 50
Medjum	„ 65
Cała żelazna	„ 70

Maszyny Th Orth'a (szewckie).

Cylinder z szajbami	rs. 105
„ z trybami	„ 100
Zwyczajne z szajbami	„ 100
„ z trybami	„ 95
Siodlarskie	„ 110
Maszyny ręczne.	
Taylor	„ 35
Lincoln	„ 25
Waszyngton	„ 25
Saksonia	„ 38
Victoria bez szkatuły	„ 23
„ w szkatule	„ 37

Prócz powyżej wymienionych maszyn sprowadzają się oryginalne amerykańskie Hoveg'o, niemieckie systemu Singera, Wheler Wilson'a, Little-Vantzer, oraz maszyny czapnicze, półczosnicze, do szycia kaftanów i t. p.

Nauka szycia kupującym maszyny udziela się bezpłatnie. Maszyny Pollack'a Schmidt'a & Com. Singera, Hoveg'o i Orth'a poręczają się za dwuletnią trwałość.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie przybory do maszyn potrzebne, jak szpulki, czułka, szkiełka, szcotezki, sprężyny, pasy, oliwierki, gumki, dółka i t. p. Nici białe, czarne i kolorowe, igły do wszelkich systemów maszyn, igły zwyczajne, jedwab, oliwę sprzedaje po cenach składowych warszawskich.

Skład mieści się w Lublinie przy ul. Królewskiej Nr. 205 w dawnym gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

LEON ZALESKI.

DO SKŁADU MASZYN DO SZYCIA

Leona Zaleskiego

przy ulicy Królewskiej Nr. 205 nadeszły

**SZKATUŁY**

DO MASZYN RĘCZNYCH

Cena rs. 5.

(286)

Ktoby miał do odstąpienia

**DWIEŚCIE OWIEC**

(MATEK)

zechce pozostawić bliższą wiadomość w Redakcyi Gazety Lubelskiej.

Potrzebny jest

**CHŁOPIEC**

od 12 do 16 lat wieku, umiejący czytać i pisać. Wiadomość w Redakcyi Gazety.

(323)

(3-2)

Wyżymaczki mechaniczne

do wyżymania bielizny nadeszły do składu maszyn do szycia Leona Zaleskiego przy ulicy Królewskiej Nr. 205.

(254)

MOSKALEWSKI i S-ka

POLECAJĄ

**WINA SZAMPAŃSKIE**

**S-t Marceaux**

z 1874 roku.

(28)

AGENT NA GUBERNIA LUBELSKĄ

Anglo-Amerykańskiego Przedsiębiorstwa

MASZYN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

pod firmą:

**Prądzyński Trylski i S-ka**

Przyjmuje zamówienia codziennie od godziny 9 do 12 rano w Biórze Redakcyi Gazety Lubelskiej.

(291)

**W DOBRACH OPOLSKICH**

W folwarku Niezdowie sprzedają się Buchajki rasy holenderskiej różnego wieku do wyboru, po kop. 13 za funt żywej wagi.

(251)

(12-9)

**Zamki i Klódki**

Nadeszły do składu **MASZYN DO SZYCIA** Leona Zaleskiego przy ulicy Królewskiej Nr. 205.

Zamówienia przyjmują się po cenach Warszawskich. (144)

**Kurs Giełdy Warszawskiej.**

z dnia 22 Listopada.

	Żądano	Płacono	Warto: kuponu
Listy Zast. I ser. duże	97.30	97.—	166 <sup>2</sup> / <sub>5</sub> .
małe	97.30	97.—	—
II ser. duże	97.30	97.—	—
nowe z r. 1869 duże	88.60	88.30	208 <sup>7</sup> / <sub>10</sub> .
małe	88.35	88.05	—
Listy likwidacyjne duże	77.75	77.45	190
małe	77.65	77.35	—
5% pożycz. ros. pr. z r. 1864	180.	—	179 <sup>3</sup> / <sub>5</sub> .
ostemplowana	—	—	—
z roku 1866	176.	—	95 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> .
ostemplowana	—	—	—

**Teatr**

Jutro: dramat w 5-iu aktach a 7-iu obrazach p. t. **Chata Wujka Tomasza.**